PRZEWODNIK MIŁOSIERDZIA

Miesięcznik Związku Towarzystw Dobroczynności „CARITAS" i Rad Wyższych Konferencyj św. Wincentego à Paulo męskich i żeńskich.

Redaktor: Sekretarz jeneralny Związku, **X. WALENTY DYMEK.**
Adres redakcji i administracji:
Poznań, Aleje Marcinkowskiego, 22 II — Telefon 1989 — P. K. O. 206 143.

Warunki przedpłaty:
Członkowie Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" otrzymują organ Związku bezpłatnie. — Przedpłata dla niecziołków wynosi 8 zł. rocznie, płatnych w ratach kwartalnych.

Nr. 1. | **Poznań, w styczniu 1925.** | **Rocznik IV.**

Od Wydawnictwa.

Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas" przystąpił bezpośrednio po swojem wskrzeszeniu w r. 1917-ym do wydawania własnego organu. Chciał mieć możność przemawiania do swoich członków i przyjaciół, chciał ich informować o najważniejszych wydarzeniach w dziedzinie dobroczynności czy prywatnej czy urzędowej. Rozpoczął swoje wydawnictwo pod nazwą „Przewodnik Miłosierdzia" w nader trudnym czasie, bo w okresie wielkiej wojny, bezpośrednio przed tak wrogą dla wszelkiej pracy społecznej dewaluacją. Jak tyle innych instytucyj, Związek nie mógł pokonać trudności finansowych i był zniewolonym zawiesić wydawnictwo tak pożyteczne po 2 latach trudów i wielkich wysiłków. Przyczyniła się do tego także konieczność spełniania przez Związek zadań więcej bezpośrednich nie cierpiących żadnej zwłoki, jak zaopiekowanie się dziećmi, przewiezionemi z Kresów, głębi Rosji, Sybiru.

Dewaluacja pieniądza ustała, umysły po wstrząsach wojennych i rewolucyjnych zaczęły się uspakajać. Społeczeństwo zaczyna rozumieć, że pierwotne pomysły, aby całokształt poczynań społecznych i charytatywnych przelać na młode i budujące się państwo, zawiodły. To też Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas" uważa, że nadeszła odpowiednia

chwila, aby wskrzesić zawieszone w r. 1919 wydawnictwo, aby z członkami, organizacjami oraz zakładami dobroczynnemi nawiązać w życiu organizacyjnem tak bardzo pożądany kontakt.

„Przewodnik Miłosierdzia" pragnie przemawiać do sumienia społeczeństwa i budzić je do poświęcania się i ofiarności na rzecz ubogich i dotkniętych nędzą i nieszczęściem. Pragnie działaczy na polu dobroczynności informować o zarządzeniach władz, zdążających do ulżenia biedzie ludzkiej, jakoteż o wysiłkach podejmowanych w tym względzie przez osoby i organizacje samopomocy społecznej. Pragnie pogłębiać zagadnienia charytatywne, służyć radą i pomocą wszystkim tym, którzy nie szczędząc czasu i ofiar pieniężnych poświęcają się dla dobra upośledzonych bliźnich.

Aby móc zadania te spełnić, zapraszamy do współpracy wszystkie osoby chętne i w dziedzinie tej doświadczone. Od współpracy tej zależy byt i rozwój naszego pisma. Wydajemy je na razie w skromnej szacie, gdyż szczupłe są nasze środki, gdyż pragniemy, aby możliwie najszersze zdobyło sobie koło czytelników.

Znaleźć się powinno nasze pismo w rękach Czcigodnego Duchowieństwa, które mocą urzędu swego, idąc za wzorem Zbawiciela, najwięcej czyni i czynić może dobrze. Dotrzeć powinno zwłaszcza do członków Zarządów, wykonawców wielkiego i niezmiennego programu św. Wincentego à Paulo, do naszych zakładów dobroczynnych, wyrosłych z ducha Chrystusowego i poświęcenia przeszłych i obecnych pokoleń. Znaleźć się powinno w rękach wszystkich osób, dla których być miłosiernym i czynić dobrze jest rzeczą wielką i świętą.

Wysyłając niniejszy numer „Przewodnika Miłosierdzia" do naszych członków i przyjaciół, prosimy Najdostojniejszy Episkopat polski, zwłaszcza Jego Eminencję Ks. Prymasa, o życzliwe poparcie oraz o błogosławieństo dla naszych poczynań.

ZWIĄZEK TOWARZYSTW DOBROCZYNNOŚCI „CARITAS".

Znaczenie i zadania miłosierdzia.

„Miłosierdzia chcę
a nie [tylko] ofiary."

Społeczeństwo chrześcijańskie w sposób niedoskonały odtwarza życie i dzieła swego założyciela i Mistrza, który przeszedł przez świat dobrze czyniąc, i od zarania swego istnienia uważa miłosierdzie jako uzupełnienie i urzeczywistnienie wiary.

Stąd to Kościół każdemu wiernemu nałożył obowiązek spełnienia aż 7 uczynków miłosiernych co do duszy i ciała.

Znanem jest z historji czasów apostolskich, że wierni składali u nóg apostołów swe dary na rzecz ubogich.

W czasach katakombowych chrześcijanie, których wzajemne braterstwo i miłość zdumiewały pogan, wszystkiemi środkami wcielali w życie słowa Deuteronomjum: „starajcie się, by nie było między wami ubogich i żebrzących". Kościół ustanowił osobny urząd dla spraw ubogich i chorych w urzędzie diakonów i subdiakonów, a w dalszym ciągu dziejów wierni składali Kościołowi na te cele swe dziesięciny czyli dziesiątą część swych dochodów.

W arcywzorach architektury w owych niebotycznych tumach z wieków średnich podziwiamy ów potężny rozwój wiary, a historyk wysławia ofiarność ówczesnych konsekwentnych chrześcijan, którzy swe ziemie oddawali Kościołowi na cele ubogich, tak iż na te cele powstawały całe księstwa i państwa.

Tak zwana reformacja XVI wieku zburzyła ten porządek rzeczy odbierając Kościołowi jego dobra i skutkiem tego w sprawach dobroczynności mimo różnych prób jej zorganizowania nastał chaos i nieporządek.

Wówczas to Opatrzność zesłała dzielnego męża Francji, Wincentego à Paulo, urodzonego dnia 24 kwietnia 1576 w małej miejscowości Pouy. Już w młodzieństwie Wincentego zauważono jego dobroć serca, którą okazywał ubogim swej wioski. Widziano często, jak biednym ofiarowywał swoje drobne oszczędności albo, jak to często bywało, usypywał mąki z worków noszonych z młyna do gospodarstwa rodziców, którzy za ten sposób ofiarności nie gniewali się na swego synka. Nadmienić trzeba, że Wincenty był synem włościanina i w późniejszym wieku nie wstydził się swego pochodzenia, owszem nieraz przypominał, że pasał bydło i że jest synem pastucha.

Aczkolwiek ówczesna akademja francuska obdarzyła Wincentego doktoratem, to jednak poszukujący za tym dowodem jego uczoności nie zdołali odnaleźć tego dokumentu; widocznie Wincenty kierując się właściwą sobie pokorą zniszczył omawiany dokument.

Zaznaczyć tu trzeba, że pokora była główną cnotą św. Wincentego, była według słów pisarza Bougaud większą niż jego miłość i miłosierdzie. Św. Wincenty nauczył nas swym przykładem, jaką jest i powinna być pokora chrześcijańska; bowiem pokora to nie jest jakaś małoduszna ustępliwość dla miłego spokoju; taka pokora — to mazgajstwo; również pokorą nie jest bierność unicestwiająca życie, — jak tego mamy przykłady u wyznawców religij Dalekiego Wschodu.

Pokora chrześcijańska wynika z czci prawdy, według której się przedewszystkiem ocenia siebie i swoje postępki, i taka pokora jest mocą stwarzającą życie.

Taka pokora to istotne znamię twórczej potęgi chrześcijaństwa, tak indywidualnej jak i społecznej.

Ona skłania człowieka do dążenia, by nie sprawy osobiste, własne powodzenie zwyciężyło, lecz sprawa ogólna, pozaosobista. A. Mickiewicz wyraził tę myśl tak trafnie w słowach: „niech się twa dusza jako dolina położy, a wkrótce popłynie w niej Duch Boży". A zatem poszukiwany przez wielu daremnie sekret twórczości, to pokora chrześcijańska.

Tymczasem tak często u dzisiejszych społeczników widzimy objawy już to zazdrości, już to pychy, stąd uporu lub upojenia władzą, które to wady w zarodku niszczą powodzenie danej sprawy publicznej. Tu zwyczajne źródło niesolidarności, rozbieżności poczynań i unicestwiania potęgi potrzebnej do urzeczywistniania na ziemi Dobra.

W szczególności pokora skłoniła Wincentego à Paulo do ubogich, i gdy w ciągu kilku lat nawiedziły go rozmaite zmartwienia życiowe, postanowił poświęcić się służbie ubogich.

To postanowienie sprowadziło św. Wincentemu ukojenie i spokój i stało się bramą jego całego zasłużonego życia a przez to prawdziwą reformą w sprawach miłosierdzia i dobroczynności oraz całego życia społecznego. Św. Wincenty wyraźnie głosił zbawienie społeczeństwa przez miłosierdzie. Św. Wincenty zauważył jakby lukę w organizacji Kościoła, w którym niewiasty były pozbawione urzędu kościelnego, i dlatego przydziela niewiastom wyżej omawiany urząd diakonów, ustanowiony głównie dla celu opieki nad najnieszczęśliwszymi członkami Kościoła tj. ubogimi. „Oczywistem jest, mówił św. Wincenty, że w naszem stuleciu podobało się Opatrzności Boskiej posługiwać się słabą płcią niewieścią, aby okazać, że tylko Bóg może przyjść z pomocą narodom przygnębionym i zsyłać potężne pomoce dla ich podźwignięcia." Trzeba tu wspomnieć, że wywyższenie niewiasty w tym wypadku, obdzielenie jej wzniosłem posłannictwem, jest dziełem nawskroś chrześcijańskiem.

Dla powyższych powodów pierwszą armję miłosierdzia św. Wincenty organizuje z niewiast i stwarza „bra-

ctwa miłosierdzia", a osoby do takiego stowarzyszenia należące zwie paniami miłosierdzia, „dames de charité".

Już przed św. Wincentym osoby litościwe spełniały uczynki miłosierne wobec ubogich i chorych, ale indywidualna działalność w tym kierunku była bezplanową a więc często szkodliwą. Zasługą zaś św. Wincentego jest zorganizowanie tej miłosiernej działalności w stworzonych przez siebie bractwach miłosierdzia. Za główny cel tych bractw uważał początkowo pomoc ubogim chorym w szczególności w założonym przez siebie szpitalu, potem dopiero owe bractwa zajęły się innemi dziełami miłosierdzia. Następnie św. Wincenty wpadł na myśl, aby zorganizować mężczyzn dla celów jeszcze dalszych, jak dla usunięcia żebractwa, dla pomocy ludziom nie mogącym mieć starania o siebie a więc dzieciom, starcom i t. p.

Św. Wincenty dla tej roztropnej szerszej akcji podzielił ubogich na 3 kategorje: 1) na ubogich, którzy wcale nie mogą zarabiać na swe życie (dzieci, starcy), 2) na ubogich, którzy pracując ledwo mogą zarobić na połowę swych potrzeb, 3) na ubogich, którzy jedynie mogą zarobić na czwartą część swych potrzeb, skutkiem czego towarzystwo winno dawać brakujące 3/4 części utrzymania.

Poza temi kategorjami są ludzie zdrowi i silni, którzy mogą i powinni zarabiać na życie przez pracę.

Św. Wincenty zaleca tedy urządzenie warsztatów rzemieślniczych dla ubogich chłopców. Wobec tego, że wówczas także byli ubodzy wstydzący się swej nędzy, dlatego św. Wincenty zakłada towarzystwo ku wyszukiwaniu ubogich, wstydzących się żebrać. Dalej jego panie miłosierdzia stwarzają dzieło opieki nad więźniami dalej dzieło opieki nad młodemi dziewczętami, przytułek dla starców i dom Magdalenek dla upadłych kobiet.

Ale przedewszystkiem dziełem wieńczącem skroń św. Wincentego było miłosierne jego dzieło opieki nad podrzutkami, bo ta opieka wymagała najwięcej serca poświęcenia i ofiary. Również nasz święty zwrócił uwagę na kwestję ówczesnych bezrobotnych zalecając staranie w kierunku przydzielania odpowiednich robót ludziom zdolnym do pracy a pozbawionym tej pracy.

Zaznaczyć trzeba, że św. Wincenty nie zadowolił się doraźną akcją dobroczynną, ale zaleca tworzenie żelaznych funduszów, jak zakupywanie ziemi, hodowlę trzody, zbieranie kapitałów itp. Normalne dochody z majętności w tym systemie miały iść na opiekę nad ubogimi. Również św. Wincenty zalecał rozmaite rodzaje pomocy i sam czynił zapasy zboża, jęczmienia i rozdawał wszędzie, zwłaszcza zubożałym wieśniakom na zasiewy.

Drugą armję dla posługi ubogim św. Wincenty zorganizował przez stworzenie Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Jako podstawę tego powołania wskazuje znów na pokorę i pozwala zakonnicom na działalność poza murami klasztoru, zalecając im posłuszeństwo jako jedyną obowiązującą klauzurę.

Jako zewnętrzną formę omawianej pokory zakonnej św. Wincenty przepisał swoim Siostrom Miłosierdzia strój ówczesnych włościanek który to strój do dzisiejszego czasu te zakonnice zatrzymały.

Wreszcie św. Wincenty zorganizował trzecią armję przez powołanie do życia zakonu Księży Misjonarzy, gdyż ponad ciałem i cierpieniami fizycznemi ubogich które łagodzić pragnął, widział on dusze ubogich zbyt często ciemne i poniżone któremi się dotąd nie zajmowano.

Dlatego św. Wincenty ustanowił ten nowy zakon, który ma na celu ewangelizowanie ubogich, mając na myśli szczególnie włościan.

Św. Wincenty zalecał zakonnikom przemawiać do wiernych w słowach prostych bez wyszukiwanych wstępów i zdań w przeciwieństwie do napuszystego stylu ówczesnych mówców.

Tak tedy św. Wincenty zorganizował wspomniane trzy armje, które były gotowe do wojny ściśle mówiąc do łagodzenia wewnętrznych skutków, które za sobą pociąga każda wojna.

Wkrótce po zorganizowaniu przydały się te armje najpierw we własnej ojczyźnie jeszcze za życia św. Wincentego, a mianowicie w czasie ówczesnej wojny Lotaryńskiej i Niemieckiej oraz strasznej wojny wewnętrznej.

Św. Wincenty przykładem nauczył nas, że miłosierdzie nie zna granic, bo przy spełnianiu dzieł miłosiernych nie miał na oku jak to zwykle bywa li tylko stosunków lokalnych ale pomoc jego sięgała dalekich prowincyj Francji i daleko po za nią. Jak wyżej wspomniano, św. Wincentego dziełem była opieka nad więźniami, często zwanymi galernikami, gdyż skazańców przymocowywano do czółen zwanych galerami, do których przykuci a zawsze obnażeni, musieli wiosłować, bez względu czy to było latem czy zimową porą. Srodzy dozorcy nie szczędzili biczów na ociągających się wzgl. słaniających się ze znużenia. Otóż św. Wincenty zdjęty litością zastąpił raz jednego z więźniów i od takiego dozorcy niepoznany otrzymał sporo plag w tym wypadku za swą dobroczynność!

Otóż Muzułmanie, wyznawcy zasady „śmierć jest kluczem do nieba" w nieustannych walkach brali do niewoli setki i tysiące jeńców chrześcijańskich i zapełniali nimi bezludne wówczas ziemie Algieru i Tunisu.

Kraje te były gorącym Sybirem dla chrześcijan, gdyż Turcy okrutnie ich tam prześladowali. Nie pomagały interwencje konsulów Francji. których Turcy sobie lekceważyli. Dbanie o nieszczęśliwych więźniów i patrjotyczne oburzenie podyktowało św. Wincentemu śmiałe zorganizowanie floty do której powołał niejakiego Paula. Idea ta spowodowała stworzenie silnej floty francuskiej, którą następnie admirał Duquesne powiódł przeciw pohańcom i zbombardowawszy Algier zmusił Turków do kapitulacji. Idea św. Wincentego stała się tedy zapoczątkowaniem zdobycia przez Francję kolonji francuskiej Algieru, którego ostateczne zajęcie nastąpiło w r. 1830.

Św. Wincenty zwrócił uwagę również na Polskę, wówczas nieszczęśliwą, boć wówczas ów historyczny „potop“ wojsk obcych najechał nasz kraj ze wszystkich stron; jedynie częstochowska twierdza obroniła Rzeczpospolitę.

Skutki wewnętrzne tych wojen były straszne, i dlatego św. Wincenty posłał conajlepszych misjonarzy Polsce na pomoc na spełnianie dzieł miłosiernych i zadzierzgnął węzeł przyjaźni między dwoma narodami tj. Francją i Polską.

Reasumując powyższy opis życia i dzieł świętego Wincentego stwierdzamy, że ten apostół miłosierdzia swą błogą działalność rozprzestrzeniał szeroko w Europie a nawet w Afryce oraz, że w swej działalności dał nam arcywzory niemal wszystkich rodzai dzieł miłosiernych. Jak św. Tomasz z Akwinu dał nam sumę wiary, tak św. Wincenty dał nam sumę miłosierdzia.

Dzieło miłosierdzia św. Wincentego ustaliło podstawę moralnego porządku nowoczesnego społeczeństwa i z tego wiecznego Znicza zapalonego przez Niego skorzystała niebawem ludzkość w następnych grozą przejmujących czasach rewolucji francuskiej i wszystkich następnych ciężkich czasów wojennych i pokojowych.

Zaznaczyć tu trzeba, że starożytni nie mogli dojść do uporządkowania socjalnego postępu społeczeństwa z powodu braku tych pierwiastków moralnych, których przedstawicielem był św. Wincenty à Paulo tj. „miłosierdzia i większej od niego pokory“.

Dzisiejsze wielomiljonowe zespoły społeczne i państwowe, gdzie pomocy społecznej i dobroczynności więcej potrzeba niż kiedykolwiek, mają w organizacji św, Wincentego gotowy wzór pracy.

Aczkolwiek są różnice między stosunkami czasów św. Wincentego a dzisiejszemi, to nie zmieniły się obowiązki ludzi wobec bliźnich.

Wprawdzie niektóre ustawy wykreśliły wyraz „ubogi“, jednakowoż praktyka życia wskazuje, że ubodzy byli, są i będą. Dla tego miłosierdzie chrześcijańskie zawsze ma

szerokie pole działania a do oddających się pracy dobroczynnej miłosiernych Polek i Polaków zwracamy się słowy, któremi św. Paweł odezwał się w liście do Rzymian: „Dobrze czyniącemu Cześć — Chwała i Pokój wszelki!“

Członek Konferencji męskiej św. Wincentego pod wezw. Najśw. Serca Jezusa.

Nasze zamierzenia.

Do częstych skarg, z jakiemi spotkać się można wśród naszego społeczeństwa, należy pomiędzy innemi i ta, że powstaje nadmiar organizacyj społecznych czy dobroczynnych, mających na celu jakoby jedynie sięganie do kieszeni społeczeństwa w obecnych czasach niebardzo zamożnego i bogatego. I nie ulega wątpliwości, że organizacyj tych jest liczba bardzo wielka. Wystarczy przecież przebywać choćby przez kilka tygodni w Poznaniu, aby się przekonać, że niema niedzieli czy tygodnia. w któreby się nie odbywało na ulicy zbieranie składek na najrozmaitsze cele. Stąd też przeważnie wzięło swój początek twierdzenie, o którem powyżej była mowa.

Lecz i to twierdzenie jak wiele innych należy poddać właściwej ocenie. Pamiętać bowiem należy, że cały szereg organizacyj powstał i powstać musiał z chwilą uzyskania niepodległości państwa. Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża dawniej u nas nie istniała. Obecnie jest ona koniecznością bezwzględną.

Towarzystwo Pomocy Inwalidom Wojennym mogło rozpocząć swą działalność dopiero po wojnie, gdyż poprzednio inwalidów u nas nie było. Nikt zaś nie będzie mógł zaprzeczyć, że wobec niedostatecznego zaopatrywania inwalidów przez państwo działalność tegoż towarzystwa jest nader pożądaną. Podobnie możnaby się rozwieść o szeregu innych bardzo pożytecznych organizacyj.

Położenie gospodarcze szerokich mas społeczeństwa nie było też nigdy tak niedostatecznem jak w obecnych czasach. Skutki wojny i gospodarki inflacyjnej dają się jeszcze wciąż w całej pełni we znaki. Długo będą jeszcze narody za to pokutowały. Dziwić się nie można, że osoby mające zrozumienie dla niedoli ludzi pozbawionych pracy i kawałka chleba starają się im przyjść z pomocą. Z tej pobudki powstały organizacje jak n. p. Komitety Tanich Kuchen, mogące się poszczycić naprawdę wspaniałemi rezultatami. Do tej kategorji należy też od niedawna działająca „Obrona Społeczna“, która zdołała zwłaszcza na święta Bożego Narodzenia wcale pokaźne zebrać fundusze i rozdać je na potrzeby ubogich.

Niechaj też nikt nie przypuszcza, jakoby w krajach innych, posiadających nieprzerwanie swoją państwowość od wieków, organizacyj podobnych nie było. Jest ich tam o wiele więcej aniżeli u nas. Zachodzi jednakże różnica. W naszym kraju jest liczba osób zamożnych znacznie mniejsza aniżeli w innych krajach. A następnie osoby te bardzo często pozbawione są właściwego zrozumienia dla potrzeb społeczeństwa, nasiąknięte są samolubstwem i własnych tylko pilnują interesów. To prowadzi znowuż do systemu zbierania składek na ulicy, co jest rzeczą dla zbierających i składkujących nader niesympatyczną.

Nastroje wśród społeczeństwa, raz wybiedzonego a następnie wymęczonego nader licznemi składkami, nie są obecnie korzystne dla działalności dobroczynnej. Pomimo wszystko, uświadamiając sobie wszelakie grożące nam trudności, zamierzamy w całej pełni podtrzymać i rozbudować działalność Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas".

Aby odrazu zapobiec jakimkolwiek nieporozumieniom, pragniemy stwierdzić, że nie zamierzamy wyjadać sutych uczt zastawionych dla innych organizacyj. Nie chcemy być i nie będziemy dla nich konkurencją w zbieraniu składek. Chcemy się oprzeć na członkach, płacących składki stale i bezpośrednio, na członkach, mających zrozumienie dla naszych celów. Możemy więc słusznie przypuszczać, że nasze bratnie organizacje nie poniosą wskutek naszego istnienia żadnej straty finansowej.

Nie jest też naszym zamiarem, aby w jakikolwiek sposób podcinać samodzielność już istniejących i działających organizacyj. Byłoby przecież przewinieniem nie do przebaczenia, gdyby ktoś zechciał burzyć dzieło św. Wincentego à Paulo, rozwijające się od wieków z wielką chlubą dla Kościoła katolickiego. Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas" nie ma i nigdy nie będzie miał zamiarów niszczenia tego, co stworzyły wieki oraz osoby pełne zaparcia się siebie i poświęcenia.

Jakie więc są zamierzenia Związku, jakie racje jego bytu?

Chcąc na pytanie to dać odpowiedź wyczerpującą, należy się nieco rozejrzeć w całokształcie działań na polu dobroczynności. Bez trudu można stwierdzić, że działania te nie z jednego wypływają źródła, nie temi samemi kierują się pobudkami. Jedne z nich mają swoje źródło w ambicji osobistej, nieraz bardzo samolubnej, inne wypływają z gorącego serca miłującego swój kraj i swoje państwo, inne wreszcie z miłości Chrystusowej nigdy nie gasnącej, zawsze świeżej i żywej, zawsze zdolnej budzić jednostki i gromadę do czynów wielkich, wiekopomnych. Właśnie wysiłki ostatniego rodzaju zamierza Związek połączyć w jeden zwarty obóz, silnie ze-

spolony, ożywiony duchem poświęcenia i ofiarności. Nie wątpimy, że wszystkie zrzeszenia, z ducha Chrystusowego poczęte, zgłoszą swój akces do Związku. A organizacyj i instytucyj tego rodzaju jest przecież liczba niemała. Są konferencje św. Wincentego à Paulo, żeńskie i męskie, jest katolickie Towarzystwo Opieki Dworcowej, są Komitety Tanich Kuchen, Stella, Towarzystwo Opieki nad dziećmi katolickiemi i inne. Do tego dochodzą niezliczone zakłady dobroczynne, jak żłóbki, ochronki, schroniska, przytuliska, szpitale itd. itd.

Należy raz stwierdzić, jak wielkie i liczne są dzieła, stworzone dzięki głębokiej wierze i ofiarności przeszłych i obecnych pokoleń. Należy je ogłosić światu, aby wiedział i zrozumiał, czego dokonać może miłosierdzie mające swe źródło w królowej cnót, miłości Boga i bliźniego.

Skoro się uda doprowadzić do zespolenia dobroczynności katolickiej, rozpocznie się dopiero właściwa działalność Związku. Należy bowiem w działalności dobroczynnej stosować metody nowe, w innych krajach wypróbowane, należy ją prowadzić systematycznie, pogłębiać naukowo. To też urządzanie zjazdów charytatywnych, tworzenie kursów z poszczególnych dziedzin dobroczynności zajmie poważny dział prac związkowych. Pomocnym w tej dziedzinie będzie zapewne tak bardzo konieczny organ Związku, którego pierwszy numer po jego wznowieniu wychodzi niniejszem do naszych P. T. Członków i Przyjaciół.

Do społeczeństwa zaś katolickiego wołać będziemy bezustannie. Aczkolwiek rozumiemy, że w obecnych czasach walka o byt jest trudniejszą niż kiedykolwiek, to jednak musimy stwierdzić, że kto posiada kawałek chleba chociaż potem zdobyty, ten posiada więcej, aniżeli człowiek bezrobotny lub w nędzy pogrążony, który go zdobyć może jedynie przez poniżające godność ludzką wyciąganie rąk do bliźniego. Chcielibyśmy bezustannie wstrząsać sumieniem społeczeństwa i przypominać mu jeden z najpoważniejszych obowiązków, podyktowanych przez wiarę św.: wspieranie ubogich.

Z innemi organizacjami, nie objętemi bezpośrednim naszym programem, chcemy nawiązać stosunek szczerej i ścisłej współpracy. Porozumieliśmy się już z „Obroną Społeczną“ i nie wątpimy, że także z innemi zrzeszeniami dobroczynnemi złączą nas węzły serdecznej współpracy dla dobra bliźnich i ludzkości.

W obecnych czasach nie jest do pomyślenia skuteczna i owocna działalność dobroczynna bez współdziałania czynników urzędowych, władz czy to państwowych czy komunalnych. W prawodawstwie państw nowoczesnych sprawy dobroczynne zajmują przecież jedno z pierwszych miejsc. W dążeniach władz należy je szczerze wspierać, a z drugiej strony

oczekiwać z ich strony poparcia dla wysiłków społeczeństwa. Stosunki obopólne układają się pod tym względem jak najkorzystniej. Po tej współpracy należy oczekiwać jak najlepszych rezultatów.

Społeczeństwo, zwłaszcza osoby zainteresowane, są jednakże na ogół mało zaznajomione z przysługującemi im prawami. Każde świadczenie, każda pomoc ze strony instytucyj urzędowych wymaga nietylko znajomości odnośnych przepisów, ale i wielu formalności, nieznanych petentowi. W tym względzie należy mu pośpieszyć z pomocą przez poradę prawną, przez techniczne załatwianie formalności w biurach porady prawnej, inaczej bowiem uprawnieni do pomocy ze strony władz tracą wielkie sumy i nieraz bez potrzeby stają się ciężarem dla rodziny, parafji, gminy lub stowarzyszenia. Jest to wielkie pole pracy, które dopiero z czasem może się doczekać zrealizowania.

Błędnem byłoby mniemanie, jakoby na polu dobroczynności już wszystkie dziedziny naszą działalnością były objęte. Są sprawy do tej pory całkiem nietknięte.

Wystarczy wskazać na niektóre zagadnienia. Rokrocznie wyjeżdżają wielkie rzesze ludu polskiego i katolickiego za pracą do obcych krajów, jadą do Francji, Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Niemiec itd. Nikt się nimi nie zajmuje, zwłaszcza w czasie podróży, a dochodzą wieści, że już w drodze zbliżają się do nich wrogowie wiary, dobrych obyczajów, zbawienia.

Przestępczość wśród młodzieży szerzy się w zastraszający sposób. Ani ustawodawstwo państwowe ani dobroczynność prywatna w Polsce nie zdołała do tej pory ująć problemu tego w właściwy sposób.

Pod płaszczykiem nędzy i niedoli zbliżają się do nas najrozmaitsi wydrwigrosze i wyzyskiwacze, którzy albo mogą pracować albo też powinni za popełnione zbrodnie siedzieć za kratami. Walka z żebractwem jest bezwątpienia jednem z zadań racjonalnie prowadzonych organizacyj dobroczynnych.

Niewszędzie też powstały zakłady dobroczynne w dostatecznej mierze. Los sierot, starców, nieuleczalnie chorych woła o pomoc do serc litościwych i miłosiernych. Potrzeba będzie długich lat, aby zadośćuczynić wszystkim wymaganiom, jakie na polu dobroczynności wciąż na nowo się ujawniają.

Do tego dojdą wreszcie zagadnienia w niektórych czasach aktualne, jak n. p. w czasie powodzi, wojen, chorób epidemicznych itd.

Kto zechce zważyć powyższe uwagi, ten nie odmówi Związkowi racji bytu, owszem powita jego istnienie z pewnego rodzaju ulgą i zadowoleniem. Związek będzie się starał,

aby powyżej wymienione zadania spełnić w miarę swoich sił i środków, których dostarczyć powinno społeczeństwo. Środkami temi nie są li tylko finanse. O wiele większe znaczenie ma praca i poświęcenie, podjęte w imię najszczytniejszych haseł miłości bliźniego. sj.

Konferencje św. Wincentego à Paulo a opieka nad młodzieżą.

Statystyki policyjne i sądowe wykazują w ostatnich latach duży bardzo procent przestępców młodocianych. Każda nieomal gazeta przynosi nam opisy zdziczenia i zwyrodnienia u młodzieży i dzieci, a dane te są tak przerażające, że potrzeba zaradzenia złemu staje się wprost palącą. Niedostatak materjalny i ogólne zdeprawowanie społeczeństwa wskutek kilkoletniej wojny są podłożem zepsucia młodzieży.

Jeżeli konferencje starają się ulżyć nędzy i żywem słowem i przykładem zachęcają ludzi do powrotu z drogi występku i zbrodni, tembardziej powinny myśleć o ratowaniu młodzieży, przyszłości narodu. Ogół szlachetnie myślących osób grzeszy dziwnem niedbalstwem i ospałością i, nie zdając sobie sprawy z strasznych skutków zdeprawowania młodzieży, przechodzi nad każdym nowym występkiem młodocianego do porządku dziennego. Zaślepieni niewytłumaczonem krótkowidztwem zadawalniamy się tem, że my i dzieci nasze żyjemy w zdrowych zasadach moralnych i pozostawiamy drugich na pastwę losu. Jest to egoizm, niegodny wyznawcy religji Chrystusowej, który drugiem przykazaniem miłości nakazał dbać o dobro bliźnich, otaczać ich miłością i opieką. Jak bardzo Pan Jezus pragnął, abyśmy szczególniej opiekowali się młodzieżą, niech nam starczą słowa, któremi stawia na równi czyn popełniony z miłości ku niemu z przysługą wyświadczoną dzieciom: „A cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, tak jakbyście mnie uczynili".

I chociaż przyznać trzeba, że w dzisiejszych ciężkich warunkach sami jesteśmy zewsząd otoczeni niebezpieczeństwem dla duszy i, aby pozostać nabożnym i dobrym, wiele potrzeba jest walki i pracy, że postępowanie w myśl zasad Kościoła i spełnianie gorliwe praktyk religijnych, wielkiego i silnego dowodzi charakteru, to jednak przejąwszy się do gruntu duchem św. Wincentego à Paulo, ratując dusze dzieci, kładziemy podwaliny pod lepszą przyszłość kraju.

Zastanawiając się głębiej nad tą kwestją, przyjdziemy wnet do przekonania, że warunki, w których żyjemy, są tego rodzaju, że dziecko i młodzież wpycha się wprost w bagno

zgnilizny moralnej. Dziecko przychodząc dziś na świat, przeważnie jest obciążone dziedzicznie zarodkiem różnych złych skłonności; a ponadto wszystko się sprzysięgło, żeby te skłonności rozwijały się i potężniały. Złe warunki ekonomiczne, praca zarobkowa matki, rozprężenie moralne w rodzinach, pijaństwo ojca, rozpusta na ulicach — oto tło, na którem chowa się największa liczba dzieci. Prócz tego kinematografy i teatry, wystawiające na widok publiczny sceny z życia jak najbardziej rozwiozłego, literatura pornograficzna, rozrzucana w tysiącach egzemplarzy pism ulotnych, wreszcie prądy antyreligijne i antypaństwowe składają się na atmosferę, którą oddychają dzieci.

Uświadomiwszy sobie całą grozę położenia, naturalnemi nam się wydadzą liczne kradzieże popełniane przez dzieci, czyny niemoralne a nawet zbrodnie dokonane przez młodzież. Do pracy przystępować należy z zaparciem się siebie, z całym ogromem miłości i serca; doświadczenie uczy bowiem, że dobrocią i wczuciem się w duszę dziecka więcej można zrobić w wychowaniu, niźli nadmierną surowością i powagą. Masowy wysiłek konferencyj oraz współpraca każdego z członków towarzystwa dokonać mogłyby bardzo wiele, potrzeba tylko chcieć.

Przedewszystkiem więc konferencje nie powinny zaniedbać żadnej okazji, aby zwalczać książkę niemoralną i piętnować jej wydawców, propagować bojkot nieprzyzwoitych przedstawień teatralnych i kinematograficznych, piętnować sprzedawców artykułów obrażających poczucie wstydu. Działać tu trzeba z pobudek miłości i przyjaźni ku młodzieży i stanowisko swe w tym względzie zaznaczać.

Dalej zbiorowa opieka nad młodzieżą powinna dążyć do tego, aby zająć młodzież w godzinach wolnych od nauki i zajęć domowych; wiadomo bowiem, jakie niebezpieczeństwo ukrywa się wśród bezcelowego włóczenia się dzieci szkolnych po ulicach. Wieleż to na ulicy powstaje myśli zdrożnych i nasuwa się okazyj złych uczynków! Jakżeby więc było dobrze, gdyby konferencje zgromadziły w godzinach wieczornych lub poobiednich młodzież swej parafji, gdzie nie istnieją stowarzyszenia młodzieży, na wspólne czytanie, pogadanki zajmujące, gry i zabawy pokojowe. Nie mówię tu narazie o specjalnie urządzanych przedstawieniach teatralnych, obrazach świetlanych treści dydaktycznej i naukowej, o wieczornicach z deklamacją i śpiewem. Byłby to obecnie zakres zbyt szeroki, nie idący w parze z szczupłemi dochodami konferencyj i nikłą liczbą członków czynnych. W każdym razie konferencje zwolna ku temu dążyć powinny. Na zachodzie osięgają konferencje na tem polu bardzo dodatnie rezultaty, wyłaniając z swego łona komitety opieki nad młodocianymi przestępcami i działają w porozumieniu z władzami sądowemi. Naogół sądy

traktują tam przestępstwa młodocianych i dzieci z wielką pobłażliwością i wyrozumiałością i najczęściej, uchylając karę więzienia, oddają dziecko pod przymusową opiekę pani czy pana z konferencji św. Wincentego à Paulo. Tam, gdzie często wskutek zatwardziałości rodziców, członkowie konferencyj mieli wstęp wzbroniony, wstępują teraz pod ochroną władzy, a działając z miłością i taktem, mogą z ludźmi jaknajbardziej opornymi dokonać cudu.

Przechodząc do akcji członków, jako jednostek, w wielkim łańcuchu czcicieli św. Wincentego, dochodzimy do wniosku, że każdy z pań czy panów mając na opiece kilka domów a uzyskawszy wstęp do nich i zaufanie rodziców, z łatwością może roztoczyć opiekę nad dziećmi. Pozyskać dzieci nie trudno, zbliżając się do nich z sercem i zainteresowaniem tem, do której chodzą szkoły, jak się uczą, jakich mają nauczycieli, czem się zajmują w domu itd. Przez pytania dziecko zachęci się do rozmowy z nami, z biegiem czasu samo nam będzie pokazywało zadania szkolne, pozwalało poznać zajścia w szkole i w ten sposób możemy odtworzyć sobie charakter i upodobanie dziecka. Dobrzeby było, gdybyśmy raz po raz pokonferowali z nauczycielami dzieci, poruczonych naszej opiece, ponieważ nauczyciel, mając równocześnie kilkadziesiąt uczni w szkole, nie może znać ich bliżej a wiadomo, ile dobrego robi indywidualne traktowanie ucznia. Mały obrazek treści religijnej czy patrjotycznej może być tematem pouczenia moralnego, książeczka dana dziecku do czytania powstrzyma je od biegania bezcelowego po ulicy. Zaprośmy dziecko czasem do siebie do domu — używając je nawet do drobnych posług domowych, zacieśni to węzeł zadzierżgnięty między nami a dzieckiem i trzymać je będzie zdaleka od tego co trąci występkiem. Jeśliby każdy tak postępował w zakresie kilku rodzin, którym spieszy z pomocą materjalną, wieleżby to dzieci można uratować od zagłady i popchnąć na drogę uczciwą!

W Niemczech ustawą Rzeszy z dnia 15. 7. 1921 powstały w każdej większej miejscowości samorządowej władze opieki nad młodzieżą zaniedbaną moralnie i szkolną, sierotami, dziećmi nielegalnemi, niemowlętami. Zakres działalności tych władz jest bardzo szeroki, głównie jednak mają one służyć poparciem stowarzyszeniom humanitarnym, opiekującym się młodzieżą. Z punktu widzenia wydajności pracy osięgają instytucje prywatne o charakterze humanitarno-społecznym lepsze rezultaty niż opieka z ramienia władzy. Chociaż więc w zasadzie można mieć pewne zastrzeżenia co do szablonowego traktowania sprawy miłosierdzia, trzeba nam jednak zapisać jako wielkie plus moralne przedstawicielom narodu niemieckiego, że tak jasno oceniają doniosłość sprawy i dążą usilnie ku naprawie złego.

R.

Z życia Związku.

Zarząd Związku.

Posiedzenie Zarządu Związku odbyło się dnia 17-go listopada 1924 r. w Poznaniu w biurach Związku. W skład Zarządu Związku wchodzą obecnie: ks. kan. Zborowski jako prezes, ks. kan. Dymek jako sekr. jeneralny, pp. hr. Bniński z Czarnotek, Józefa Chłapowska z Kopaszewa, prof. Cybichowska z Poznania, Grudzielska z Sołeczna, prof Dr. Karwowski z Poznania syndyk Dr. Kolszewski z Poznania, Mroczkiewiczówna z Chartowa, Ziętkiewicz z Poznania, ks. dyr. Walerjan Adamski z Poznania.

Poza członkami Zarządu zaproszono na posiedzenie dawniejszych kierowników Związku, XX. prałata Mayera, radcę Laskowskiego, sekr. jen. Gałdyńskiego oraz ks. kanonika Rucińskiego, delegata Jego Eminencji do Rad Wyższych konferencyj św. Wincentego à Paulo, męskich i żeńskich.

Prezes Związu pożegnał ustępującego sekretarza jeneralnego, ks. Tadeusza Gałdyńskiego, i powitał nowego, ks. kanonika Dymka, powołanego z dniem 1-go października 1924 r. przez J. E. ks. kardynała-arcybiskupa.

Zebranie ustaliło przyszły program pracy. Związek nie będzie się zajmował bezpośrednio dziełami dobroczynności, pozostawiając je poszczególnym stowarzyszeniom oraz zakładom. Nie będzie też centralą finansową dla ruchu dobroczynnego, uważając program taki za niewykonalny. Natomiast Związek będzie dążył do ujednolicenia wysiłków podejmowanych w dziedzinie dobroczynności, będącej wypływem myśli katolickiej i opierającej się w programie i środkach na zasadach katolickich, jak o tem jest mowa na innem miejscu niniejszego pisma.

Podstawy finansowe Związku są obecnie zachwiane. Związek był w r. 1919-ym stosunkowo zamożną organizacją, lecz cały swój majątek w gotówce w wysokości 126 000 marek umieścił w pożyczce „Odrodzenia", gdyż chciał spełnić obowiązek obywatelski i dopomóc państwu w najcięższych jego chwilach. Dzieje pożyczki są znane. Obecnie należy stworzyć na nowo podstawy finansowe dla Związku i to przez zdobycie sobie członków. Członkami Związku mogą być: 1) osoby prywatne, 2) zrzeszenia i zakłady dobroczynne, 3) parafje katolickie, samorządy oraz zrzeszenia gospodarcze. W myśl uchwały walnego zebrania z dnia 7-go lutego 1924 r. najniższa składka dla członków ad 1) i ad 2) wynosi 12.— zł rocznie, dla członków ad 3) 20.— zł. Członkiem dożywotnim Związku może się stać każda osoba, fizyczna i prawna, płacąc jednorazowo 300.— zł. Związek ma przekonanie, że społeczeństwo zechce zrozumieć zamierzenia Związku i udzieli mu chętnie pomocy finansowej.

Uchwalono wskrzesić z nowym rokiem organ Związku pod nazwą „Przewodnik Miłosierdzia". Pismo to otrzymają członkowie bezpłatnie, nieczłonkowie za roczną prenumeratą w wysokości 8 zł.

Następnie uchwalono rozszerzyć biuro Związku przez przybranie sekretarki oraz osoby z wykształceniem prawniczem, któraby udzielała ustnych i pisemnych porad w wszystkich sprawach z dziedziny dobroczynności i pomocy społecznej.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza jeneralnego odnośnie do umowy z „Obroną Społeczną", w sprawie schroniska Dzieciątka Jezus, zakładów w Broniszewicach i Mielżynie oraz opieki nad dziećmi syberyjskiemi, o czem podajemy i podamy obszerniejsze informacje.

Schronisko Dzieciątka Jezus.

Dla systematycznej opieki nad niemowlęciem nie miano w szeregach działaczy na polu dobroczynności katolickiej należytego zrozumienia. Dopiero za inicjatywą i współdziałaniem Związku Towarzystw Dobroczynnych „Caritas" stworzono w roku 1918-ym schronisko dla niemowląt pod wezwaniem Dzieciątka Jezus i umieszczono je w kamienicy przy ul. św. Wojciecha l. 16 w Poznaniu. Urządzeniem i organizacją schroniska zajął się osobny komitet, który pod sprężystem kierownictwem ówczesnego prezesa Związku, ks. prałata Mayera, urządził je wzorowo, zwłaszcza, że rozporządzał obfitemi środkami finansowemi.

Nadszedł koniec wojny i przewroty powojenne. Członkowie komitetu, zajmujący w życiu publicznem wybitne stanowiska, stanęli do apelu przy odbudowywaniu państwowości polskiej. Fundusze nagromadzone wskutek dewaluacji zeszczuplały, nowe zaś nie napływały w dostatecznej ilości. Schronisko przechodziło bardzo ciężkie chwile. Niezwykłej wytrwałości i wielkiemu poświęceniu siostry Cecylji z Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo oraz bezinteresownej pracy Dr. Czerniawskiego należy zawdzięczyć, że schronisko przetrwało najcięższe czasy.

Stan ten musiał ulec zmianie, dla schroniska należało ponownie stworzyć podstawy finansowe. Kiedy Związek zwrócił się do osób, należących do dawniejszego komitetu, o podjęcie działalności, otrzymał niestety odpowiedź odmowną, gdyż przeważna część tychże osób, zwłaszcza panie, w międzyczasie przeniosły swą działalność do Polskiego Czerwonego Krzyża, do oddziału na miasto Poznań. Ze strony tegoż oddziału wypłynął też projekt przejęcia schroniska w swoją administrację. Pertraktacje na podstawie projektu zapoczątkowane doprowadziły do rezultatu. Dnia 30-go października 1924 r. zawarto pomiędzy Związkiem a Polskim Czerwonym Krzyżem, Oddziałem miasto Poznań umowę, której najważniejsze postanowienia opiewają jak następuje:

1. P. C. K. obejmuje administrację schroniska na lat dziesięć i obowiązuje się prowadzić je wedle wymogów nowoczesnej higjeny i w duchu religijnym.

2. Administrację schroniska wykonuje osobny Zarząd, do którego P. C. K. deleguje 4 osoby, a „Caritas" jednego przedstawiciela.
3. Reszta artykułów dotyczy ruchomości i sprzętów znajdujących się w schronisku.

Obrona Społeczna.

Największą plagą, jaka dokuczała społeczeństwu polskiemu w pierwszych latach niepodległości państwowej, była bezwątpienia stała dewaluacja pieniądza. Fakt ten prowadził do nader ujemnych objawów społecznych. Szerzyło się bowiem i rosło bezrobocie. Kto zaś był bez pracy, ten narażony był na największą nędzę. Społeczeństwo rozpadało się na dwa odłamy, które dzieliła nieprzebyta przepaść. Z jednej strony mieliśmy nieliczną warstwę osób nieco zamożnych, chociaż w niczem nie dorównujących zamożności czasów przedwojennych, z drugiej zaś wielkie rzesze ludzi ubogich, żyjących często w wielkiej nędzy. Wysiłki podejmowane ze strony władz i zrzeszeń dobroczynnych nie mogły usunąć zła i nędzy, które zewsząd do społeczeństwa zaglądały.

Stan ten zniewolił szereg osób, z p. dyrektorem Samulskim na czele, do powołania nowej organizacji, której nadano nazwę „Obrona Społeczna". Organizacja ta postawiła sobie takie zadanie: należy pobudzić jak najszersze warstwy społeczeństwa do składania ofiar pieniężnych. Z pieniędzy tych powinien powstać wielki fundusz społeczny, za którego pomocą należałoby podjąć „obronę przed zubożeniem i jego skutkami". Cel ten chciano osięgnąć raz przez usuwanie bezrobocia tworząc nowe warsztaty pracy, następnie przez udzielanie pomocy finansowej organizacjom dobroczynnym i społecznym.

Właśnie ostatni zwrot wskazuje, że zachodzą pokrewne cele pomiędzy „Obroną Społeczną" a Związkiem. To też obie organizacje zaczęły się porozumiewać i przeprowadziły szereg pertraktacyj. Chodziło o to, aby sobie wyjaśnić właściwy program pracy, a następnie, aby w działalności sobie nie przeszkadzać.

Pertraktacje i porozumienie pomiędzy obu organizacjami doprowadziło do umowy w tej myśli, że „Obrona Społeczna" będzie przedewszystkiem organizacją o charakterze społecznym, Związek zaś wykonywać będzie nadal swoje zadania w myśl swego statutu.

Ważnym jest przedewszystkiem ustęp umowy opiewający: „Jeżeli „Obrona Społeczna" przy celach zwalczania biedy i niedostatku posługuje się towarzystwami dobroczynnemi, obowiązuje się zrobić to tylko przez takie organizacje, które wchodzą w skład „Caritas'u" albo inne, lecz zawsze za porozumieniem się z „Caritas'em". „Obrona Społeczna" zastrzega sobie prawo wglądu w książki kasowe organizacyj przez siebie wspieranych."

Celem utrzymania stałego kontaktu i ścisłej współpracy obie organizacje delegują po dwóch przedstawicieli do Zarządów Gló-

wnych. Delegatami „Obrony Społecznej" są pp. dyr. Samulski i S. Kałamajski, delegatami Związku ks. dyr. Walerjan Adamski i sekretarz jeneralny Związku.

Sprawozdania.

Walne zebranie Koła Kierowniczek Ochron archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej pod wezwaniem św. Józefa.

Dnia 11 sierpnia 1924 r. odbyło się roczne walne zebranie Koła Kierowniczek Ochron archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej pod wezwaniem św. Józefa w domu SS. Miłosierdzia w Poznaniu. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącą p. Domagalską przystąpiono do porządku obrad. Jako przewodniczącego zebrania wybrano Ks. radcę Radońskiego, jako sekretarkę s. Wenancję, Służebniczkę Marji.

Z kolei przystąpiono do punktu drugiego: sekretarka koła, s. Antonina, Szarytka, zdała sprawę z rocznej działalności koła. Koło to istnieje już od roku 1918 i powstało z inicjatywy ks. proboszcza Rankowskiego, który w parafji swej założył pięć szkółek dla dzieci w wieku przedszkolnym. Wszystkie te szkółki były początkowo dla braku stałych funduszów ubogie. Podnosiły się jednak zwolna za staraniem swego fundatora i doszły w krótkim czasie do pełnego rozwoju. Dzisiaj cieszą się wszystkie jak najlepszem powodzeniem, a kilkaset dziatwy uchronionej od zepsucia znajduje w murach ochronek prawdziwe szczęście i zadowolenie.

Do Koła należy około 100 kierowniczek ochron. Oprócz szkółek, których kierowniczki do Koła należą, istnieje jeszcze kilkadziesiąt innych szkółek, których kierowniczki do Koła jeszcze nie przystąpiły. Wielce pożądaną rzeczą byłoby, aby wszystkie kierowniczki jak najwcześniej się zapisały na członków.

W dalszym ciągu skarbniczka Koła, s. Zyta, Służebniczka Marji, zdała sprawę ze stanu kasy. Koło ma liczne wydatki, ponieważ zakupuje rafję, wiórki, papier i t. d. Dlatego każda kierowniczka płaci do kasy składkę roczną. Za rok 1923 wynosiła składka 10 000 mkp. Oczywistą jest rzeczą, że wskutek dewaluacji trzeba było tę składkę w ciągu roku podnosić. Na rok 1924 uchwalono 5 zł.

Następnie wygłosiła s. Łucja, Służebniczka Marji, kierowniczka szkółki „Anioła Stróża" przy placu Bergera, referat p. t. „Obowiązki kierowniczki" w ogólności, a w szczególności powinności ochroniarki w odniesieniu do dzieci, rodziców i komitetu ochronkowego, powinności jako kierowniczki i gospodyni zakładu wychowawczego.

Po odczytaniu referatu przemówił ks. kanonik Ruciński, wyrażając w skróceniu zadowolenie Jego Eminencji z powodu pomyślnego rozwoju Koła zachęcając wszystkie kierowniczki do dalszej pracy nad wychowaniem maluczkich. Ks. Kanonik Ruciński podkreślił ważność wychowania przedszkolnego, które jest jedynym środkiem uchronienia naszej dziatwy od zepsucia, zwłaszcza dzisiaj, gdy demoralizacja jest powszechną.

W drugim referacie, który wygłosiła s. Edmunda, Elżbietanka, kierowniczka szkółki „Dzieciątka Jezus" na św. Janie, p. t. „Wpływ przyrody na wychowanie dziecka", referentka przedstawiła dość obszernie dodatnie strony umiejętnego i dobrego zaznajomienia dzieci z przyrodą, rozbudzania w nich poczucia piękna, nie mniej ujemne strony niewłaściwego przedstawienia jej dzieciom.

Według ustaw wybrano ponownie zarząd koła a mianowicie, p. Domagalską, długoletnią kierowniczkę ochronki farnej, jako przewodniczącą, s. Zytę, Służebniczkę Marji, kierowniczkę szkółki Bożego Ciała, jako zastępczynię, s. Antoninę, Szarytkę, kierowniczkę szkółki św. Wojciecha, jako sekretarkę, s. Edmundę, Elżbietankę, kierowniczkę szkółki „Dzieciątka Jezus", jako skarbniczkę. Z członków honorowych przybyła tylko p. hr. Mielżyńska z Iwna.

Tanie Kuchnie.

Dnia 28. X. 1924 r. odbyło się w pałacu arcybiskupim pod przewodnictwem J. E. Ks. Kardynała zebranie sprawozdawcze komitetu „Tanich Kuchen", na którem obecni byli liczni przedstawiciele władz i społeczeństwa.

Przed rokiem dola tej instytucji przedstawiała się opłakanie. Kasa świeciła pustką i nie było czem zapłacić długów, zaciągniętych na podtrzymanie 3-ch kuchen, w których dożywiano najbiedniejszych przez całe lato. Głos zachęty do wytrwania w pracy Jego Eminencji, najgorliwszego protektora „Tanich Kuchen" pobudził ofiarność społeczeństwa. Przy wydatnej pomocy p. wojewody hr. Bnińskiego, komitet złożony z panów i pań z ks. kan Zborowskim, jako przewodniczącym, skrzętnie gromadził dary w naturaljach i gotówce, i umożliwił spełnienie zadań „Tanich Kuchen" w znacznie szerszym zakresie, jak w roku ubiegłym. Komitet wykonawczy tworzyli w sekcji aprowizacyjnej: pp. Koczorowski z Pamiątkowa, starosta Kłos, dyr. Bugzel; w sekcji finansowej: pp. dyr. Samulski, dyr. Bajoński, prez. Mazurkiewicz, Kuczyk; w sekcji gospodarczej: pp. Augustowa Mieczkowska, prez. Ratajska, starościna Kłosowa, Czubkowa, prof. Niklewska, radca Podolka. Plon żmudnej pracy kołatania do serc ludzkich o miłosierdzie dla najbiedniejszych był bardzo obfity, bo „Tanie Kuchnie" dożywiały tej zimy około 8 000 osób.

Na cele „Tanich Kuchen" wpłynęło darów 4746,40 ctn. ziemniaków, 394,35 ctn. jarzyny, 44.30 ctn. mąki żytniej, 29.96 ctn. grochu, 2.10 ctn. fasoli, 32.91 ctn. kaszy, 3.87 ctn. tłuszczu, 1,5 beczki kapusty kiszonej, 233 ctn. węgla, 12.5 m. drzewa, 4.44 ctn. pszennej mąki, 0.50 ctn. owocu susz., 18.20 ctn. cukru, 1106 ctn. żyta, 21.07 ctn. jęczmienia, 3 ctn. pszenicy, 1,50 ctn. ryb, 1.77 ctn. kawy słodowej, 30 ctn. torfu.

W gotówce złożono w bankach, w dobrowolnych składkach
i subwencjach . . . . mkp. 45.479.148.006 czyli zł. 25.266,20
wydano . . . . mkp. 40.394.972.170 czyli zł. 22.441,65
Pozostaje do dyspozycji „Tanich Kuchen" . . zł. 2.824,55

Czynnych było 10 kuchen, w zakł. SS. Szarytek na Głównej wydawano 1100 porcyj dziennie, na Górczynie 450, w zakł. Św. Józefa 600, na Śródce 600, u SS. Elżb. na Jeżycach 200. Oprócz kuchen zakładowych prowadzono na Jeżycach 2 kuchnie pod kierunkiem p. prof. Cybichowskiej, gdzie wydawano dziennie 500, na Wildzie pod kierunkiem p. Dolatkowskiej, wydawano 360, na Winiarach prowadzono kuchnię w zarządzie Konferencji Św. Winc. à Paulo i wydawano 120 porcyj dziennie. Na Łazarzu przez 3 miesiące zimowe prowadzono kuchnię przy współudziale „Obrony Społecznej" i dożywiano 150 osób dziennie.

Wszystkie te kuchnie, w najcięższym czasie, lutym i marcu, wydawały około 4 000 porcyj dziennie, razem wydawano 711,737 porcyj. W czerwcu znaczną część kuchen zamknięto i przez lato ograniczono się do dożywiania tylko najbiedniejszych w liczbie 500 osób w kuchniach na Głównej, w zakł. Św. Józefa, na Śródce i u SS. Elżb. na Jeżycach.

„Tanie Kuchnie" otaczały opieką także młodzież kształcącą się w wyższych zakładach naukowych. W gmachu szkoły budowlanej prowadzono, przy wydatnej pomocy grona nauczycielskiego pod kierunkiem p. Dolatkowskiej, kuchnię dla 200 uczniów tejże szkoły. W zakł. SS. Elżbiet. dożywiano około 700 najbiedniejszych studentów uniwersytetu. Obiady kuchen studenckich były znacznie pożywniejsze, aniżeli kuchni kotłowej, zwracano uwagę na większe dawki pożywienia białkowego, między innemi dawano 3 razy tygodniowo mięso i oprócz obiadów dawano 2 kromki chleba obłożonego, które stanowić miały kolację.

„Tanie Kuchnie" obejmowały jeszcze jeden ważny dział dożywiania biednej ludności naszego miasta. Stwierdzono, że w szkołach powszechnych zachodziły często wypadki omdlewania dzieci z głodu. Wobec drożyzny wiele rodzin pożywiało się raz dziennie, dzieci wychodziły z domu na czczo i bez drugiego śniadania. Wobec tego Komitet „Tanich Kuchen", pod gorliwem kierownictwem p. star. Kłosowej wydawał w 16 szkołach powszechnych około 2280 śniadań dziennie, dzieciom najuboższym. Śniadanie składało się ze zupy mącznej, albo kaszki z mlekiem i kromki chleba. Akcję tę popierał Magistrat subwencją 7,5 miljonów mk. miesięcznie.

Wyżej wymienione działy pracy „Tanich Kuchen" nie mogły objąć opieką wszystkich warstw, potrzebujących pomocy, a przedewszystkiem zubożałych rodzin inteligencji. Wobec tego podjęto pracę, zapoczątkowaną tak pięknie przez p. dr. Rydlewską, w roku ubiegłym, a w tym roku, prowadzoną przez pp. Mieczkowską i prez. Ratajską, jako przewodniczącą działu „Opieki nad Domami". Dąży ta opieka do zorganizowania bezpośredniej pomocy rodzin zamożn:ejszych nad rodzinami b edn ejszemi.
żniejszych nad rodzinami biedniejszymi.

Dnia 27. X. ub. r. przeprowadzono dokładną rewizję kasy, książek i dowodów „Tanich Kuchen". Obecni byli: ks. kan. Zborowski, pp. prof. Niklewska, Czubkowa, Kazimierz Otmianowski, Władysław Michałkiewicz i Piątkiewicz. Komisja orzekła: „Bardzo dokładny

pogląd na otrzymane w darze i nabyte za gotówkę naturalja, tudzież na podział tychże, daje w tym celu założona i nadzwyczaj wzorowo prowadzona księga, zbadana dokładnie na mocy przedłożonych nam faktur, kwitowanych dowodów i inwentury. Zapas gotówki, jak i w inwenturze wykazanych towarów wskazuje na racjonalną i mądrą gospodarkę. Wszelkie książki, kontrolki i zestawienia prowadzone są tak czysto i przejrzyście, że służyć mogą jako przykład dla innych komitetów i towarzystw. Kontrola nad zapasami wzorowa, a podział tychże na poszczególne kuchnie, podług zdania naszego — sprawiedliwy".

Oto całokształt pracy „Tanich Kuchen", którą społeczeństwo wielkopolskie stworzyło sobie trwały pomnik miłosierdzia chrześcijańskiego. Dzieło to wielkie jest ważnym regulatorem w przesileniach życia gospodarczego czasów powojennych.

Nadto instytucja ta dba o zdrowie młodego pokolenia i chroni nieraz wartościowe jednostki przed śmiercią głodową lub degeneracją.

Wobec tak wielkiego znaczenia tej zbożnej pracy nie należy jej zaniechać, lecz wielkie to dzieło rozbudowywać.

Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej w Poznaniu.

W roku 1909 zawiązało się przy Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu stowarzyszenie pań mające na celu roztaczanie opieki nad kobietami pracującemi, odwodzenie ich od pracy fabrycznej, a wyszukanie dla nich miejsc korzystnych i uczciwych. Zajmując się losem kobiet pracujących przekonano się, że opieka nad kobietami przybywającemi bez opieki do Poznania, to jedno z najważniejszych zadań stowarzyszenia, by je uchronić od niepowołanych opiekunów i od wejścia na złą drogę. W ten sposób powstała myśl urządzenia Opieki Dworcowej. Towarzystwo to zostało zawiązane w r. 1911 i należy do wszechświatowego związku „Protection de la jeune fille" z siedzibą w Fryburgu szwajcarskim.

Stowarzyszenie wysyła opiekunki na dworzec kolei poznańskiej ze wstęgą biało-żółtą. Rozdawaniem druków z adresami katolickich misyj dworcowych we wszystkich wielkich miastach oraz radą i opieką na miejscu zapobiega się złemu. Początkowo korzystało tow. z lokalu służby żeńskiej, a od r. 1918 posiadamy dom przy ul. Odskok 3, nazwany „Gościną". Dziewięć pokoi służy jako hotel dla kobiet przejezdnych, kilkanaście pokoi zajmują stałe mieszkanki, młode panienki, zarobkujące lub uczące się; obecnie mieszkają w nich przeważnie seminarzystki i kilka studentek.

Podczas wojny zmuszone było tow. czynność swą na dworcu zupełnie zawiesić; dopiero od r. 1918 rozciągnęło swą działalność na robotników z Królestwa wyjeżdżających za pracą do Niemiec, z których rzesze całe przejeżdżały przez Poznań.

W r. 1919 przejęło Tow. O. D. barak na głównym dworcu. Była to praca ponad siły; dlatego tow. sprowadziło siostry Alber-

tynki z Krakowa, które z wielkiem poświęceniem wywiązały się z swego zadania. W baraku kobiety i dzieci otrzymywały nocleg i pożywienie bezpłatne, a mężczyźni pożywienie. W przeciągu jednego miesiąca nocowało kobiet 1819, dzieci 630. Porcyj bezpłatnych wydano 2160, płatnych 7048. Oprócz tego rozdawano najuboższym ubranie, obuwie i bilety wolnej jazdy z powrotem do domu. Podobnie było w innych miesiącach. — Na początku r. 1920 barak odebrano na cele wojskowe. Pracę trzeba było chwilowo przerwać, ale już w marcu 1920 otrzymało tow. od województwa cały kompleks baraków wraz z łaźnią i dezynfekcją przy ul. Bukowskiej, gdzie na szerszą skalę można było zapoczątkować dobroczynną działalność, przyjmując na noc także mężczyzn. Stały posterunek policyjny czuwał nad bezpieczeństwem baraków. Siostry Albertynki i tu również opiekowały się bezdomnymi, pielęgnowały chorych, uczyły dzieci, z których kilkoro przystąpiło do pierwszej Komunji św. W kaplicy urządzonej w jednym z baraków odprawiali co niedzielę nabożeństwo OO. Jezuici. Przez cały czas przeszło przez baraki 400 000 ludzi z kresów wschodnich, z Niemiec, uchodźców przed najazdem bolszewickim, remigrantów i łazęgów. Stale przebywało w barakach około 200 dzieci, należących do rodzin uchodźców, a oprócz tego przyjęto przeszło 7000 dzieci przejeżdżających na kolonje; pochodziły z Lwowa, z Kresów, z Niemiec, Danji i Pomorza. W sierpniu 1921 władze wysłały ludzi bezdomnych na miejsce zamieszkania, a baraki oddano na postój ludzi jadących za pracą do Francji.

W Gościnie w roku 1919 nocowało 1700 kobiet i przeszło 600 dzieci. W r. 1920 — 1641 kobiet, w roku 1921 osób przejezdnych 1356. W r. 1922 nocowało 1412. Rok 1923 wykazuje, że opiekę znalazły 1924 osoby. Bardzo często, zupełnie bezpłatnie, albo za bardzo niską opłatą nocowały kobiety lub dzieci. Porcyj żywności bezpłatnych w r. 1923 notowano 1800. Niemniejsza liczba osób otrzymywała dobrą radę i adres potrzebny i pomoc doraźną, jak w latach przedwojennych; już sama obecność pani z O. D. z opaską biało-żółtą jest wystarczającą, by zapobiec zbliżaniu się ludzi podejrzanych. Panie spełniające swą czynność na dworcu, nie przeczuwają, ile dobrego czynią swem poświęceniem dla młodych dziewcząt i kobiet. Z powodu dewaluacji było tow. Opieki Dworcowej zmuszone zaniechać ściągania składek; pozostawały tylko dochody z Gościny. Obecnie nadszedł czas wznowienia pracy tow. O. D. oraz zainteresowania członków, ożywienia filij na prowincji, t. j. w Inowrocławiu, Bydgoszczy, Grodzisku i w Kępnie. Zachęcić pragniemy do założenia Op. Dw. w innych miastach Wielkopolski, Pomorza i na Śląsku, zainteresować społeczeństwo całe zadaniem tak ważnem, jakiem jest ratowanie młodych dziewcząt od zepsucia moralnego.

Na zakończenie niech nam wolno będzie zaznaczyć, że przewodniczącą od założenia tow. Kat. Op. Dworcowej przez lat dwanaście była ś. p. Marja Kobylińska. Jej troskliwej opiece oraz sta-

ranności zawdzięczamy, że tow. przetrwało najkrytyczniejsze czasy wojenne i czasy dewaluacji.

Członków wspierających liczyło tow. O. D. około 700 przed wojną; obecnie staramy się wzbudzić zainteresowanie ogółu i liczbę członków powiększyć.

Komunikaty.

I. Biura Związku otwarte są codziennie od godz. 8-mej do 15-tej.
Sekretarz jeneralny przyjmuje od godz. 11-tej do 13-tej.

II. Pewna rodzina zamierza adoptować 4-letnią sierotę i to dziewczę. Religijne wychowanie jest zapewnione. Zgłoszenia przyjmie chętnie biuro Związku.

Pewna pani, mająca przedsiębiorstwo kupieckie, przyjmie sierotę-dziewczę w wieku 12—14 lat na stałe utrzymanie i wychowanie. Zgłoszenia przyjmuje biuro Związku.

Członkowie Związku:

I. Na członków **dożywotnich** Związku zapisali się:
1 Parafja św. Marcina w Poznaniu z składką . . . . . 300— zł.
2. Ks. infułat Stanisław Adamski z „ . . . . . 300.— zł.
3. Ks dyr. Walerjan Adamski z składką . . . . 300.— zł.

II. Na członków **zwykłych** Związku zapisali się:
1. Tow. Pań św. Wincentego à Paulo na św. Łazarzu w Poznaniu z składką. . . . . 12.— zł.
2. Tow Pań św. Wincentego à Paulo w Jarocinie. . . . . 12.— zł.
3. „ „ „ „ „ „ w Kępnie . . . . . . 12— zł.
4. „ „ „ „ „ „ w Chodzieży . . . . 12.— zł.
5. p. Teofila Chłapowska z Żegocina. . . . . 12.— zł.
6. p. Aniela Tułodziecka z Poznania. . . . . 15.— zł.
7. Konferencja św Wincentego à Paulo pod wezw. św. Marji Magdaleny przy Farze w Poznaniu . . . . 12— zł.
8. Sodalicja Pań pod wezw. M. B Częstoch. w Poznaniu . 12.— zł.
9 Tow. Pań św Wincentego à Paulo w Wrześni . . . 12.— zł.
10. Tow. Pań św. Winc. à Paulo pod wezw. Bł. Jolenty (parafji Farnej) w Gnieźnie. . . . . 12— zł.
11. ks radca Bolesław Kaźmierski, Szamotuły . . . . . 12.— zł.
12. „ proboszcz Józef Chilomer, Gniezno. . . . . . . 12.— zł.
13. „ prałat Wacław Mayer, Poznań . . . . 20.— zł.
14. „ dziekan Karol Suszczyński, Gorzyce p. Żnin . . . 12.— zł.
15. „ „ Zdzisław Zakrzewski, Wolsztyn . . . . 12— zł.
16. „ „ Antoni Tyrakowski, Mąkowarsk p Bydgoszcz 12.— zł.
17. „ „ Kaz Stepczyński, Ryczywół p. Oborniki . . 12.— zł.
18. „ prob. Tadeusz Kopczyński, Białośliwie p. Wyrzysk 30. zł.
19. „ „ dr. Karol Mazurkiewicz, Poznań-Komandorja 12.— zł.
20. „ „ Kazimierz Niesiołowski, Pleszew . . . . . 12.— zł.
21. „ „ Stanisław Płoszyński, Ślesin pow. Bydgoszcz 12.— zł.
22. „ „ Józef Klarowicz, Pruśce p. Rogoźno . . . . 12.— zł.
23. „ kanonik dr. Zwolski, Poznań . . . . 12.— zł.

24. Powiatowa Kasa Komunalna w Bydgoszczy . . . . 12.— zł.
25. ks. proboszcz Narcyz Putz, Bydgoszcz . . . . 20.— zł.
26. „ dziekan Fierek, Września . . . . 12.— zł.
27. „ Leon Sroka, Łabiszyn pow. Szubin . . . . 15.— zł.
28. „ radca Ed. Jęsiek, Poznań . . . . 12.— zł.
29. „ proboszcz Franciszek Ruszczyński, Czempin . . . 12.— zł.
30. „ Czesław Garstecki, Inowrocław Fara . . . . 12.— zł.
31. „ proboszcz Stanisław Maciaszek, Bukówiec p. Nowy Tomyśl . . . . 3.— zł.
32. „ proboszcz Kazimierz Maliński, Poznań . . . . . 20.— zł.
33. „ dr. Jerzy Kozłowski, Poznań . . . . 12.— zł.
34. Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Śremie 12.— zł.
35. „ „ „ „ „ „ „ pod wezw. św. Józefa, w Poznaniu . . . . 12.— zł.
36. Konferencja Sodalicyjna Tow. św. Wincentego à Paulo pod wezw. Zwiast. Najśw. Marji Panny w Poznaniu 20.— zł.
37. Rada Wyższa Konferencyj żeńskich św. Wincentego à Paulo, w Poznaniu . . . . 12.— zł.
38. p. hr. Irena Mycielska, Wolsztyn . . . . 12.— zł.
39. ks. dziekan Maksymiljan Gutsche, Panigródz p. Kcynia 12.— zł.
40. „ radca Władysław Haupa, Konojad p. Kościan . . 12.— zł.
41. „ proboszcz Kubski, Inowrocław . . . . 12.— zł.
42. „ „ Stanisław Łopaczewski. Konary p. Rawicz 20.— zł.
43. „ dziekan Józef Śmietana, Brody p. Nowy Tomyśl . 20.— zł.
44. Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo Gniezno 12.— zł.

Czcionkami drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

